

W Wersalu 600 wiernych w dalszym ciągu pozbawionych jest Motu Proprio

List 25

W naszym zeszłomiesięcznym liście podjęliśmy temat „spisywania” wnioskujących o zastosowanie Motu Proprio, staraliśmy się też wyjaśnić, z jakiego powodu sprzeciwiamy się tej nielegalnej, sprzyjającej dyskryminacji i wątpliwej co do intencji praktyce.

W toku powyższej dyskusji, przedstawiamy Państwu obecnie sztandarowy przykład francuskiej parafii, gdzie lista wnioskujących została spontanicznie przekazana i nijak nie przełożyło się to na oczekiwany rezultat – możliwość skorzystania przez wiernych z Motu Proprio Summorum Pontificum. Mowa tutaj o parafii Notre-Dame w Wersalu, niedaleko Paryża, gdzie 125 rodzin – a w sumie 600 wiernych – podpisało formalny wniosek już w pierwszych tygodniach po wejściu w życie Motu Proprio. Mimo liczebności grupy, nic nie zostało od tego czasu uczynione dla zaspokojenia zgłoszonej potrzeby i w odpowiedzi na wniosek.

I – Kilka dat dotyczących wniosku wersalskiego

Już we wrześniu 2007 roku kilku parafian z Notre-Dame zaczęło zbierać podpisy wiernych, którzy pragną korzystać z zastosowania Motu Proprio Summorum Pontificum. Uzyskawszy bardzo szybko potwierdzenie od około stu rodzin, powiadomili o tym pragnieniu proboszcza, który ich odesłał – a to wbrew przesłaniu tekstu Benedykta XVI – do diecezji. Z kolei diecezja poprosiła, by na powrót zwrócili się do proboszcza. Krótko mówiąc, jak napisał pewien lokalny tygodnik w październiku 2008 roku: „Dla nich [wnioskujących o liturgię tradycyjną] mszy się jeszcze nie odprawia”. Jeden z wnioskujących wyjaśnia gazecie: „my chcemy móc pozostać w parafii”. To znamienne w zestawieniu z odpowiedzią, którą otrzymali, a brzmiała ona: „Istnieją już miejsca przeznaczone na odprawianie tej mszy”.

Bardziej kulturalna i rozbudowana forma odpowiedzi niż potoczne „spadaj”. Niestety mało oryginalna w diecezji wersalskiej. Tam biskup skłonny jest raczej zachowywać, patrz rozwijać, apartheid liturgiczny niż sprzyjać wzajemnemu ubogacaniu na niwie parafialnej, jak tego pragnie papież... i rodziny z Notre-Dame. Ich dążenie jest uzasadnione, ponieważ zgodne i z duchem, i z literą Motu Proprio. Doskonale podsumowuje je autor wypowiedzi ze wspomnianego artykułu z tygodnika: „Nie chcemy stać się rezerwatem liturgicznym, chcemy pozostać parafianami”. Parafianami takimi, jak inni, parafianami zachowującymi pełnię praw, ni mniej ni więcej.

Pragnienie zostało wyrażone na nowo kilka tygodni później w liście otwartym wnioskujących skierowanym do kardynała Vingt-Trois, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Francji. List jednak nie spotkał się z żadną reakcją z jego strony. I nagle, w sytuacji kompletnego impasu i braku dialogu, 25 marca 2009 roku wnioskujący z Notre-Dame w Wersalu stowarzyszają się z przedstawicielami innych stałych wspólnot z diecezji Yvelines, w celu zwrócenia się do kardynała Castrillon Hoyos, ówczesnego przewodniczącego Komisji Ecclesia Dei.

„Wierni z diecezji Wersal są dziś zdezorientowani, a czasami wręcz przerażeni, systematycznie powracającymi odmowami, odrzucaniem wniosku jako nieuzasadnionego. A takie odpowiedzi otrzymują od półtora roku od swoich proboszczów oraz bp Eryka Aumonier. Stanęli przed murem, który bynajmniej nie otwiera powitalnie bram, ale raczej pogardą i wykluczeniem”.

Gdy czytamy o „trzech najważniejszych wnioskach w diecezji”, dowiadujemy się od autorów w pierwszej kolejności właśnie o Notre-Dame, gdzie „ponad 125 rodzin, czyli ponad 600 tamtejszych parafian wnioskowało o zastosowanie tekstu naszego Ojca Świętego. Od półtora roku wykazują się zaangażowaniem w życie parafialne, uczestniczą w organizowaniu odpustu, nocy wiary... Wielokrotnie próbowano nawiązać kontakt z księdzem Guy Cordonnier i bp Erykiem Aumonier. Zawsze kończyło się odmową. Wobec prośby o spotkanie z radą duszpasterską ksiądz

Cordonnier odmawia wszelkiego dialogu między wnioskującymi i zespołem odpowiedzialnym obecnie za duszpasterstwo. W parafii nie ma żadnej informacji dotyczącej tego tak zdecydowanego wniosku”.

W listownej odpowiedzi na obiekcję, iż „istnieje już obecnie spora oferta miejsc w diecezji”, wnioskujący przypominają: „popyt jest ogromny i w miejscach, które istniały przed Motu Proprio msze w formie nadzwyczajnej są przepełnione”, zaś „jedyne miejsce, które przyznał bp Eryk Aumonier od czasu swej nominacji w Wersalu, czyli kaplica Niepokalanego Poczęcia powierzona opiece Bractwa Świętego Piotra” również posiada komplet. Tak czy inaczej, podsumowują autorzy: „Niezwykle liczni są wierni pragnący kultywować wiarę we własnej parafii i nie chcą, by ich spychano do liturgicznych gett. Tak przynajmniej rozumieją Motu Proprio Summorum Pontificum”.

Zmiana zespołu Komisji Ecclesia Dei latem 2009 roku powoduje niestety, że złożone podanie nie przynosi skutku.

II – Rozważania Paix Liturgique

1) Przypadek Notre-Dame w Wersalu jest tym bardziej interesujący, że sygnatariusze zadali sobie trud i przedstawili proboszczowi dwie listy: listę wnioskujących o zastosowanie Motu Proprio dla sygnatariuszy i osób przez nich reprezentowanych oraz tak zwaną „listę gościnności”, będącą potwierdzeniem, że sygnatariusze pragną zaaprobować formę nadzwyczajną w parafii, mimo że niekoniecznie chcą w niej uczestniczyć. Podejście oryginalne, a zarazem świadczące o głębokim pragnieniu przyczynienia się wnioskujących do budowania zgody w parafii. Co nie znaczy, że druga lista przyniosła jakiś skutek, podobnie jak i pierwsza.

2) W trakcie konferencji zorganizowanej 28 września 2008 roku ksiądz Leborgne, wikariusz generalny, wysunął dziwny argument dla usprawiedliwienia postawy diecezji: „W Wersalu stajemy przed nie lada problemem i jakkolwiek by nań nie spojrzeć – paradoksalnym. Kościoły Wersalu, i każdy może się osobiście o tym przekonać, są w niedziele pełne. W parafii Notre-Dame, by nie wspomnieć tylko o tej, na mszach w rycie zwyczajnym w każdą niedzielę gromadzi się 3600 wiernych. Pozytywna odpowiedź na wniosek, który złożono, a przynajmniej satysfakcja dla jakiejś jednej jego wersji, wymagałaby mniej więcej zmiany godzin wszystkich mszy porannych, co dotyczy 2500 wiernych”.

Krótko mówiąc, prawo większości każe, by wniosek został odrzucony, ponieważ „w jakiejś jednej wersji wniosku” wierni poprosili, by do spisu mszy niedzielnych została dodana jeszcze jedna, celebrowana w formie nadzwyczajnej. Może byśmy nawet przyjęli ten argument natury logistycznej – choć wolelibyśmy usłyszeć odpowiedź z natury miłosiernej – zastanawia nas wszak milczenie księdza Leborgne, czyli diecezji, na temat pozostałych wersji wniosku składanych przez wnioskujących w innych okresach? Na przykład na temat rozwiązania najprostszego do zastosowania w sytuacji, gdy mamy do czynienia z 600 spośród 3600 wiernych: chodziłoby o przekształcenie jednej ze mszy zwyczajnych w nadzwyczajną, co nie burzyłoby porządku mszy. Nie bulwersowałoby również wiernych formy zwyczajnej, ponieważ spora ich część podpisała „listę gościnności”!

3) Przykład Wersalu dostarcza doskonałego uzasadnienia dla naszego sprzeciwu wobec spisywania wnioskujących. Po cóż w istocie, spontanicznie czy na prośbę władz kościelnych, dostarczać listę imienną wnioskujących – a jest to, przypomnijmy wymogiem nielegalnym w świetle MP i tekstów towarzyszących – skoro gest taki w żadnym wypadku nie wpływa na odmowę lub uzyskanie zastosowania Motu Proprio?

W sumie jedno z dwojga: albo wymóg ten jest tylko kolejnym sposobem na uniknięcie zastosowania Motu Proprio, albo też prośbą wystosowaną w dobrej wierze w celu stwierdzenia namacalnie, że istnieje stała grupa. W tym drugim przypadku zastosowanie się wiernych do wymogu powinno automatycznie pociągnąć za sobą otrzymanie zgody, a przynajmniej otworzyć drogę do stosowania uczciwej i rzetelnej praktyki. Tymczasem przykład Wersalu dobitnie dowodzi, że do tego jeszcze daleko. Dostarcza też nowego uzasadnienia, by nie godzić się na tworzenie list wnioskujących: niczemu to nie służy!!!